



Oferta Vincenta jest szeroka i obejmuje urządzenia od zupełnie niedrogich, poprzez niedrogie, aż do stosunkowo niedrogich. Flagowce Vincenta są więc przypadkiem szczególnym na mapie sprzętu audio - najdroższe modele kosztują bowiem tyle, co produkty średniej klasy innych firm. Jednak najlepsze Vincenty prezentują się znacznie lepiej, niż na to wskazuje ich cena, i właśnie dzięki temu marka ta stała się tak znana i lubiana. Testujemy dwa zestawy pre-power – obydwa z końcówkami mocy w formie monobloków. Konstrukcje mają hi-endową aparycję, i jeżeli ich możliwości brzmieniowe też mają coś wspólnego z hi-endem, to będziemy musieli ważyć słowa...

referencje od WICKA

VINCENT
SA-93 + SP-99 I Plus
SA-T1 + SP-T100



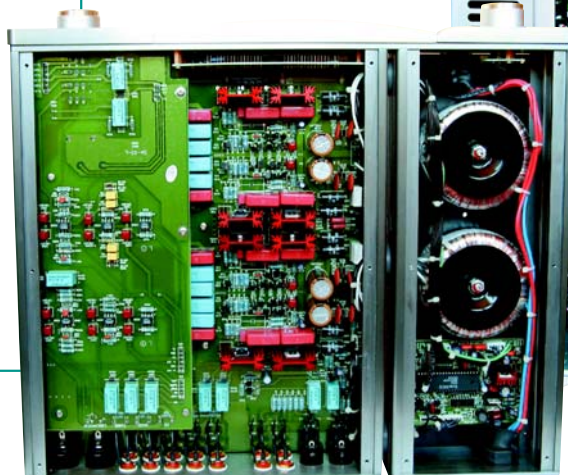
SA-93+ SP-99I Plus

Projekt plastyczny niewądnym sugeruje wzorzec – urządzenia Marka Levinsona. Zarówno preamp, jak i końcówki otrzymały bardzo solidne obudowy, wykonane z odlewanych elementów aluminiowych, z bardzo grubymi ściankami i płytami górnymi, wzmocnione dodatkowo odlewami elementami z przodu, które oprócz funkcji zdobniczych przyczyniają się do usztywnienia obudowy.

Przedwzmacniacz jest jednostką w pełni zbalansowaną, z takimże wejściem na XLR-ach. Można oczywiście wejść sygnałem niezbalansowanym, poprzez pięć dodatkowych wejść na bardzo ładnych gniazdach RCA. Wyjścia obejmują trzy regulowane sygnały – jeden zbalansowany i dwa niezbalansowane. Informacje o wybranym wejściu pokazywane są na bładniebieskim wyświetlaczu alfanumerycznym z przodu urządzenia, gdzie pojawiają się też inne komunikaty, jak np. mute. Przełącznik wejść obsługuje jedna gałka, druga służy do ustalania głośności. Środek potwierdza wysokie aspiracje Uwe Bartela – właściciela Vincenta. Układ wejściowy podzielono pomiędzy dwie płytki, zaś jako elementy ak-

W SP-99I Plus brakuje wolnego miejsca.

Bardzo dokładnie rozplanowane wnętrze SA-93 – wyraźnie widać fizyczny podział pomiędzy zasilaczem i resztą układu.



Przedwzmacniacz SA-93 oraz monobloki SP-99I Plus tworzą potężny i budzący respekt zestaw.

tywne pracują wzmacniacze operacyjne Burr-Browna OPA2134, poprzedzone bardzo dobrymi buforami BUF634 tejże firmy, dzięki którym długie przewody nie powinny być nam straszne. Trzeba zaznaczyć, że cały układ jest w pełni zbalansowany, zaś sygnały z wejść RCA są następnie balansowane. Wchodząc więc wejściem XLR, niezależnie czy sygnałem zbalansowanym czy nie, omijamy jeden układ. Tłumienie odbywa się

w bardzo dobrym, poczwórnym potencjometrze Alpsa (tuż przy przedniej ściance). Wyjście zrealizowano wyłącznie na elementach dyskretnych. Wśród elementów biernych widać wyłącznie kondensatory polipropylenowe. Zupełnym hitem jest jednak zasilanie, które otrzymało osobną obudowę, połączoną z resztą układu tylko ścianką przednią oraz kanałami z przewodami. Umieszczono tam dwa duże transformatory toroidalne oraz logikę sterującą wyświetlaczem. Kondensatory filtrujące to bardzo dobre Nichicony, umieszczone tuż przy układach wyjściowych. No i pilot – bardzo zgrabny, metalowy.



Tył SA-93 i SP-99I Plus potwierdza staranność w doborze komponentów – ładne wkręcane gniazda RCA oraz masywne gniazda głośnikowe.

Końcówki SP-99I Plus są potężnymi piecami, których w pojedynkę podnosić nie polecam. Wnętrze podzielone jest metalowymi ekranami. Pośrodku umieszczono "wiaderko" ukrywające transformator toroidalny i bank dwunastu kondensatorów Rubycon o pojemności 10000µF każdy. Nie zapomniano o takich szczegółach jak odsprężnienie diod prostowniczych kondensatorami polipropylenowymi. Elementami wzmacniającymi są wyłącznie tranzystory. Dwanaście bipolarnych Sankenów 2SC319+2SA1386 przykręcono do dwóch ogromnych radiatorów. Układ jest w całości zbalansowany i można doń wejść zarówno poprzez gniazdo XLR jak i RCA, wybierane małym przełącznikiem z tyłu urządzenia.

Wszystko to robi wrażenie. Trzeba jednak nieco ponarzekać: enkoder sterujący wejściem w preampie co jakiś czas się zawiesza (na szczęście używając pilota nawet tego nie zauważymy), nie ma wyjścia do nagrywania, zaś w końcówkach nie znajdziemy gniazda "trigger", którym moglibyśmy je wyłączać poprzez przedwzmacniacz. No, ale "pierwsze" 100W dostajemy w klasie A...





Komplet SA-T1+SP-T100 ma stylową linię wzorniczą. Urządzenia zostały ustawione w ten sposób tylko do zdjęcia, przedwzmacniacz lepiej trzymać w pewnej odległości od końcówek.



Do sprężnienia lamp użyto dużych kondensatorów polipropylenowych. Potencjometr umieszczono tuż przy lampach wejściowych.

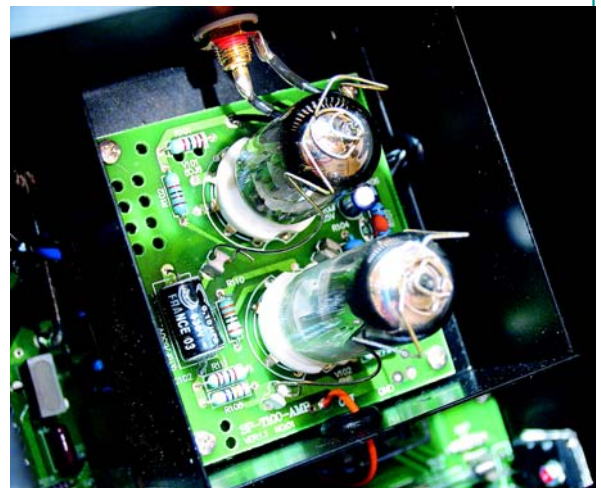
SA-T1+SP-T100

Seria "T" jest najnowszym "dzieckiem" Vincenta. "T" oznacza oczywiście "Tube". SA-T1 jest bowiem przedwzmacniaczem w pełni lampowym, zaś SP-T100 to końcówki, w których wejście zbudowano również wokół tych "antycznych" elementów. Obudowy są wciąż bardzo solidne, ale już bez tej determinacji, jaką widać w serii 9xx. Również i konstrukcja wewnętrzna została uproszczona, ponieważ urządzenia są niezbalansowane, zaś końcówki mogą oddać "tylko" 25W w klasie A.

Układ przedwzmacniacza oparto o dwie chińskie lampy 12AX7 (ECC83), z których sygnał, poprzez bardzo duże kondensatory polipropylenowe, trafia do pojedynczej lampy 5814A Sylvanii, pracującej jako wtórnik katodowy. Tłumienie odbywa się w niebieskim, umieszczonym tuż przy wejściu, potencjometrze Alpsa. Cała ta część, zbudowana na jednej dużej płycie, ze znakomitymi elementami biernymi, została odseparowana od reszty układu metalowym ekranem. Pozostałą część obudowy zajął zasilacz, z bardzo dobrym i drogim, przez co rzadko sto-

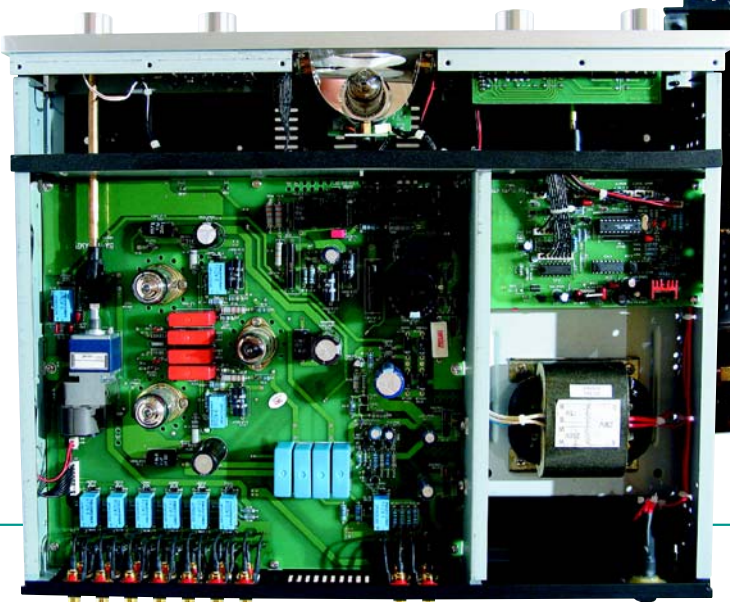
sowanym transformator R-Core oraz sterowanie logiką układu. A ta obejmuje np. opóźnione załączenie napięcia anodowego (co wydatnie przedłuża żywot lamp). Zasilacz został rozbudowany, gdyż jest w całości układem stabilizowanym, w którym nieposlednią rolę odgrywa lampa 6N4, widoczna przez okrągłe okienko z przodu obudowy. Trzeba przyznać, że chociaż inspiracja urządzeniami amerykańskiego Hovlanda jest ewidentna, to projekt plastyczny jest znakomity i nie pozostawia nawet cienia niesmaku.

Końcówki są zgrabnymi prostopadłościanami, które postawione obok siebie dają dopiero standardowy wymiar przedniej ścianki. Jak wspominałem, na wejściu pracują lampy. Zostały umieszczone w ekranie, są to chińskie podwójne triody 6N11 (6922) i bardzo duża 6N6. W ich układzie znajdziemy bardzo dobre elementy biernie, jak np. francuskie kondensatory polipropylenowe SRC. Sekcja ta posiada stabilizowane napięcie, dzięki lampie 6N4, którą widać w podświetlanym sześcioma diodami okienku. Końcówkę oparto na trzech parach bipolarnych tranzystorów Toshiba 2SD2155+2SB1214. Zasilacz jest jak marzenie – duże trafo w ekranie, filtracja zajmuje się pięć dużych kondensatorów Rubycona po 10000µF każdy.



Wejście końcówki SP-T100 – lampy tuż przy gdzieś RCA.

Przedwzmacniacz SA-T1 imponuje wzorowym rozplanowaniem komponentów.



Wnętrze SP-T100 zostało przysłonięte "platformą", pod którą podwieszono potężny transformator zasilający.

Gabaryty i masa SP-991 odzwierciedlają jego możliwości. Moc jest bardzo wysoka, zanotowałem 276W przy 8Ω i niemal podwojenie przy 4Ω - 529W. Po takim wysiłku Vincent nagrzewa się już znacznie, ale chwila odpoczynku pozwala mu wrócić do normalnych temperatur. Czulość dla mocy maksymalnej wynosi 1,9V. Należy zadbać o przedwzmacniacz aktywny lub odtwarzacz CD z regulacją poziomu wyjściowego, o maksymalnym napięciu wyższym niż standardowe 2V.

Odstęp sygnału od szumu końcówki 991 jest bardzo dobry, wynosi 96dB, jak można się spodziewać również dynamika jest wyborna, 121dB.

O tym, że Vincent nieco lepiej czuje się jednak na obciążeniu 8ohm, świadczy pasmo przenoszenia (Rys.1). Przy 10Hz spadek wynosi -0,1dB, a przy 100kHz -0,3dB. Obciążenie 4Ω to takie same zachowanie w rejonie niskotonowym, ale wyraźniejszy spadek już powyżej 20kHz - przy granicznych 100kHz nie przekracza on jednak -1,4dB, nie ma więc powodów do niepokoju.

Na obrazie zniekształceń na Rys.2 można odszukać kilka harmonicznich niższych rzędów, druga leży przy bardzo niskim poziomie -93dB, a trzecia przy -91dB. Wszystkie pozostałe znajdują się w okolicach -110dB.

Rys.3 to demonstracja jednych z najniższych zniekształceń, z jakimi się dotychczas zetknąłem. Charakterystyka 8Ω ma minimum przy 50W o wartości THD+N 0,002%, wynik dla 4Ω to 30W i 0,003%. Przedział zniekształceń niższych od 0,1% rozciąga się już od kilku dziesiątych wata niezależnie od impedancji aż do przesterowania. Vincent oferuje THD+N niższe od 0,01% w zakresie od 1,5 do 200W dla 8Ω i 2,5-130W dla 4Ω.

Mniejszy Vincent stanął w cieniu potężnego brata, i to zarówno pod względem widocznych gołym okiem gabarytów, jak i wyników pomiarów laboratoryjnych.

Moc modelu „100“ wynosi 105W/8Ω i 182W/4Ω, do jej uzyskania potrzebne będzie podanie na wejścia końcówki sygnału o napięciu 1,2V. Poziom szumów 100-tki nie zachwyca, tylko 72dB. Mimo, że ponad 105W mocy to wynik bardzo przyzwoity, szum ma wpływ na osiąganą dynamikę, która może wspiąć się co najwyżej na poziom 93dB. Współczynnik tłumienia jest niski, wynosi 18.

Zarówno na 8Ω jak i 4Ω liniowość pasma (Rys.1) w zakresie niskotonowym nie budzi zastrzeżeń, powyżej 15kHz rozpoczyna się spadek, który dla 8Ω osiąga -1dB przy 100kHz i -1,5dB w wersji 4Ω. W całym pasmie widać różnicę poziomów między badanymi obciążeniami.

Problemem Vincenta 100 w zakresie zniekształceń (Rys.2) są druga i trzecia harmoniczna. Ich poziomy to odpowiednio -54dB i -73dB, szczególnie wysoka jest więc parzysta, charakterystyczna dla amplifikacji lampowej.

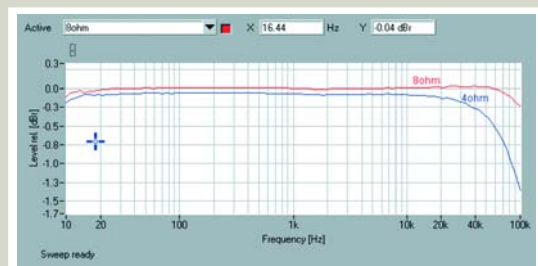
Pomiar zniekształceń w funkcji mocy (Rys.3) nie jest zachęcający, w całym zakresie THD+N jest bardzo wysokie, nigdzie nie spada poniżej 0,1%. Minimum dla 8ohm kształtuje się na poziomie 0,21% dla mocy 6W, podobnie jest dla 4Ω, z tą różnicą, że THD+N wynosi 0,25%. Z dużym prawdopodobieństwem można przyjąć, że przebieg zniekształceń i szumów (wskaźnik THD+N) kształtowany jest przez lampowy stopień wejściowy, który nie pozwala na ukazanie zalet znacznie lepszych parametrów stopni prądowych.

Moc znamionowa (1% THD+N, 1kHz) [W]	
Obciążenie [Ω]	Wysterowanie (K -kanały)
	1 K
8	276
4	529

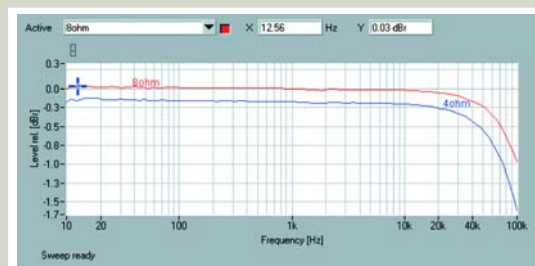
Czulość (dla maks. mocy) [V]	1,9
Stosunek sygnał/szum (filtr A-ważony, w odniesieniu do 1W) [dB]	96
Dynamika [dB]	121
Zniekształcenia THD+N (1W, 8Ω, 1kHz) [%]	0,012
Współczynnik tłumienia (w odniesieniu do 4Ω)	48

Moc znamionowa (1% THD+N, 1kHz) [W]	
Obciążenie [Ω]	Wysterowanie (K -kanały)
	1 K
8	105
4	182

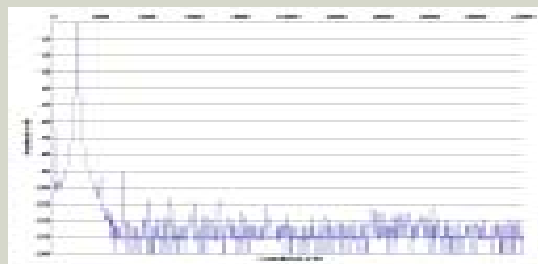
Czulość (dla maks. mocy) [V]	1,2
Stosunek sygnał/szum (filtr A-ważony, w odniesieniu do 1W) [dB]	72
Dynamika [dB]	93
Zniekształcenia THD+N (1W, 8Ω, 1kHz) [%]	0,32
Współczynnik tłumienia (w odniesieniu do 4Ω)	18



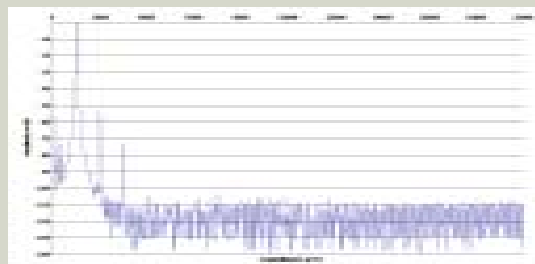
Rys. 1. Pasma przenoszenia



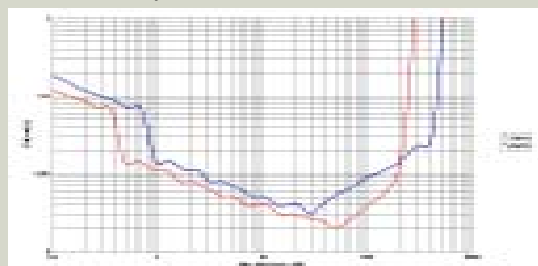
Rys. 1. Pasma przenoszenia



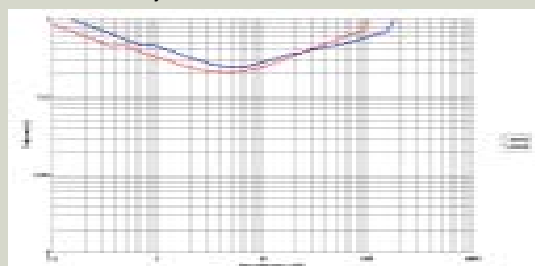
Rys. 2. Zniekształcenia harmoniczne



Rys. 2. Zniekształcenia harmoniczne



Rys. 3. Moc



Rys. 3. Moc

Pomiary przeprowadzono przy użyciu systemu NEUTRIK A2D

M
U
I
R
O
T
A
R
O
B
A
L

O D S Ł U C H

Zacznijmy od droższej pary: SA-93 i SP-99I Plus. Obydwa urządzenia bardzo dobrze się uzupełniają, zarówno stylistycznie, jak i brzmieniowo. Przedwzmacniacz jest bardzo bliski pełnej neutralności. Niezależnie, czy podpiąłem do niego astronomicznie drogiego Lektora Grand, czy przystępniejszy CD Unico (Unison Research), zmiany na wejściu zawsze były przez Vincenta naświetlane dokładnie i ze spokojem zawodowca. Końcówki grają gładkim (ale bez utraty szczegółowości), płynnym dźwiękiem, który bezpośrednio odsyła do starej szkoły Passa i urządzeń z serii Aleph (głównie 0). Sucho i beznamiętnie nagrane płyty, jak np. *Lament* grupy Ultravox (Chrysalis CDP 32 1459, CD) były przez Vincenta "uczłowieczane" i przystosowywane do wysokich oczekiwań. Wprawdzie ani scena się nie powiększała, ani szczegółów nie przybywało, ale wszystko było bardziej plastyczne i jakby bogatsze "kolorystycznie". Oprócz średnicy – co oczywiście – duża zasługa w tym basu, który jest masywny, z rozbudowaną paletą współbrzmień. Dobrze to słychać np. we frazie otwierającej tytułowe nagranie z płyty *Let Love In* Nicka Cave'a (Mute, CD Stumm 123), gdzie bas stanowił solidną podstawę dla pozostałych, gęsto zagranych i nagranych instrumentów. Większość urządzeń gubi się w tym miejscu zupełnie i zamiast wyraźnej linii melodycznej rzuca przed słuchaczem plamę dźwięku. Bardzo ładnie budowana jest również góra, ponieważ Vincent potrafił oddać blachy perkusji znajdujące się za wokalami, bez nachodzenia na siebie. Struktura dźwięków jest w dużej części zachowana, dzięki czemu blacha perkusji i fortepian z nagrania *I Miss You* Kate z singla *All This Time* Stinga (A&M Records 23542, CD) były dźwięczne, z bardzo dobrym atakiem. To, co komplet Vincenta odróżnia od najdroższych urządzeń, to jednak maskowanie części szczegółów.

Zestaw "lampowy" gra wyraźnie odmiennym dźwiękiem. Najslabszym elementem w tym systemie jest przedwzmacniacz. Nie załamujemy jednak rąk, ponieważ jest to bardzo przyjemnie,

Końcówki SP-T100 zostały opisane jako "Tube... amplifier", ale naprawdę są wzmacniaczami hybrydowymi.

Łuki z przodu SA-93 i SP-99I Plus zdobią, ale i zwiększają sztywność.

przyjaźnie i miło brzmiące urządzenie. Jego charakter wyraźnie został "przykrojony" do przyzwyczajęń "lampowych". Scena jest nieco zwężana, zaś skoki dynamiki uśredniane. W porównaniu z SA-93 wyraźnie słychać, że SA-T1 nigdy neutralny być nie miał. Całkowitym zaskoczeniem są natomiast końcówki SP-T100. Blachy w nagraniu *Waltz for Debby* z tak zatytułowanej płyty Billa Evansa (Riverside/Fantasy OJC20 210-2, CD) miały doskonale zbudowaną górę, zaś jej niższy zakres niósł wiele informacji o rodzaju blachy, sile uderzenia itp. Bas nie schodził tak nisko jak z większych SP-99I, ale dobra dokładność pozwoliła wydobyć barwę kotłów z utworu *If it isn't Jazz* Patricii Barber (Companion, Mobile Fidelity, UDSACD 2023, SACD). Jest też druga strona takiej prezentacji: saksofon Rollinsa z płyty *Way Out West* (Contemporary Records/JVC VICJ-60088, XRCD) nie był tak fantastycznie wypełniony i miał minimalnie zbyt lekką barwę. Podobnie było też z fortepianem, który, chociaż wyrazisty, z dobrze zaznaczoną fazą ataku, nie miał wymaganej (kiedy trzeba) potęgi brzmienia.

Komplet SA-93/SP-99I jest dopracowanym, wydajnym, obiektywnie bardzo dobrym wzmacniaczem, który przy takich możliwościach, ale występując pod wieloma innymi audiofilskimi

markami, mógłby kosztować znacznie więcej, a i tak napisalibyśmy wtedy, że cena jest niewygórowana. Komplet SA-T1 / SP-T100 nie jest już tak jednoznaczny, ma swoje mocniejsze i słabsze strony, ale ma też to "coś", co każe się przy nim zatrzymać.

Wojciech Pacula



SA-93/SP-99I Plus

Cena [zł] 6800 + 2x 6500
Dystrybutor AUDIO SYSTEM

Wykonanie i komponenty

Być może stylistyka nie jest oryginalna, ale wykonanie rewelacyjne.

ocena bardzo dobra/bardzo dobra

Laboratorium (SP-99I)

Drobne potknięcia w postaci lekko ograniczonego pasma dla 4Ω i niskiego współczynnika tłumienia, poza tym referencja.

ocena bardzo dobra

Brzmienie

Bogata paleta barw, mocny dół i delikatna góra.

ocena bardzo dobra/bardzo dobra

ocena ważona bardzo dobra (5,0)

SA-T1/SP-T100

Cena [zł] 4900 + 2x 4850
Dystrybutor AUDIO SYSTEM

Wykonanie i komponenty

Dobre elementy, frapujący wygląd.

ocena dobra + /dobra +

Laboratorium (SP-T100)

Wysoki szum i zniekształcenia, na brzmieniu może ciążyć zwłaszcza bardzo mocna druga harmoniczna.

ocena dobra

Brzmienie

Ciepło i płynność, ale bez precyzji i potęgi.

ocena dobra/dobra +

ocena ważona dobra + (4,3)

